



Sensacyjne odkrycie
Tajemnice Wdeckiego
Parku Krajobrazowego

STRONA 3



**Co się zmienia
na mapie?**
Zmiany granic:
trudne, ale możliwe

STRONA 4



Projekty na medal
Woda, drewno,
cegła i pomysł

STRONY 5, 6

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 37 |
10 stycznia 2025



fol. Szymon Zdziebło dla K-PUM

Hucznie – choć bez fajerwerków, szampańsko i w pełni bezpiecznie bawiliśmy się na toruńskim sylwestrze z Polsatem. Impreza była skomplikowanym przedsięwzięciem logistycznym, ale ten egzamin – zarówno organizatorzy, jak i wspaniała sylwestrowa publiczność toruńskiej imprezy – zdali na szóstkę.

Szerzej str. 2, 8, 10

 komentarz

JESTEŚMY PIĘKNI I ZNANI. CO Z TYM ZROBIMY?

Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

O sylwestrowym telefajerwerku w Toruniu napisano już wiele rzeczy mądrych, mądrych inaczej i całkiem niemądrych. Ale jedno uderzyło mnie szczególnie – pojawiające się głosy, że cała ta promocja jest nikomu niepotrzebna, bo Toruń nasz kochany wystarczająco znany jest, uroczy i piękny, a zasoby historyczne to ma takie, że sobie poradzi ze ściąganiem turystów bez promocyjnych fajerwerków.

Otóż na pewno sobie nie poradzi. W dzisiejszym świecie nadmiaru atrakcji trzeba stawać na głowie, żeby sobie poradzić, a akurat taki city placement to strzał w dziesiątkę. Przy takich biadoleniach dotyczących bezsensu promocji, zawsze mi się zresztą parę innych miast przypomina. Ot, choćby Chelmno, krzyżacki „bliźniak” Torunia, zwane polskim Carcassonne. Miasto urocze, piękne i mające takie historyczne zasoby, że powinno ściągać turystów i ich pieniądze bez wysiłku. I które ciągle czeka i czeka na odkrycie. Przypominają mi się też Barcelona, Paryż i Rzym. Kiedy Woody Allen zaczął kręcić swoją serię filmów o miastach, to one poszły w city placement, choć podobno są nieco bardziej znane niż Toruń. Przypomina mi się też Toruń sprzed wielu lat. Volker Schlöndorff, pan m.in. od „Błaszane go bębenka”, zjawił się tu wtedy na jednym z pierwszych festiwali Fundacji Tumult i zdradził dziennikarzom, że pomysł imprezy bardzo mu się spodobał, więc postanowił przyjechać do miasta, o którym nigdy nie słyszał. Paru toruńskich redaktorów zagotowało się wtedy z oburzenia, a paru nauczyło się pokory. Bo jasne, Toruń jest na liście UNESCO. Tak jak 522 inne miejsca w Europie.

No a sam sylwester? Jeśli chodzi o przekaz – i wizualny, i gadany – wycisnęliśmy z wydanych na promocję pieniędzy maksimum. I obyśmy tylko zawsze mieli takiego nosa.

 komentarz

TRZY SUKCESY I PORAŻKA

Ryszard Warta

Tydzień przed toruńskimi sylwestrem z Polsatem pisałem, że dla miasta będzie to bardzo trudny egzamin. I ten egzamin został zdany. Sylwester współorganizowany przez samorządy miasta i województwa, produkowany przez SOS Music we współpracy z telewizją Polsat okazał się imprezą bezpieczną, zorganizowaną sprawnie i udaną. Miasto wyrobiło sobie papiery na organizację najpoważniejszych imprez, zdobyło doświadczenie, przetestowało metody działania przy planowaniu takich imprez. I warto z tego kapitału korzystać. Można? Można! I to był sukces numer jeden. Swoją sukces zaliczył też Polsat, który w sylwestrową noc zdystansował konkurencję.

Prawo do sukcesu ma także publiczność, te kilkanaście tysięcy ludzi, którzy pokazali, że można bawić się szampańsko, ale jednocześnie odpowiedzialnie. I to byłby sukces numer trzy.

Jest jeszcze jedna ważna nauka z tej imprezy: nie można ulegać fali hejtu – bo niestety ten, jaki pojawił się w przestrzeni medialnej przeciwko tej imprezie, też miał rekordowe rozmiary. Nie chodzi tu o głosy wynikające z autentycznej troski o to, czy wszystko będzie zorganizowane tak, jak trzeba – bo takie krytyczne spojrzenie zawsze jest potrzebne. Czymś jednak zupełnie innym było to kompletnie nieodpowiedzialne straszenie ludzi tym, że niby impreza organizowana jest na zasadzie „jakoś to będzie”, to budowanie poczucia zagrożenia wizją z kosmosu wziętej liczby 40 tysięcy ludzi demolujących starówkę, to nachalne narzucanie narracji, że toruński sylwester to promocja disco polo – tak jakby ów ikoniczny już Zenek Martyniuk był jedyną jego gwiazdą. Przeglądając te przedsylwestrowe lamenty miałem wrażenie, że ich autorzy aż przebierają nóżkami, byle tylko coś się nie powiodło. I guzik! Cała ta propaganda klęski poniosła równie widowiskową porażkę. Tym jednak blamażem specjalnie bym się nie martwił.

Program wsparcia termomodernizacji ma wrócić wraz z wiosną

Trwa czyszczenie „czystego powietrza”

Do końca marca wznowiony ma być program „Czyste powietrze”. Tak przynajmniej wynika z zapowiedzi minister klimatu i środowiska Pauliny Henning-Kłoski.

Jeden z największych państwowych programów wsparcia wymiany nieekologicznych systemów ogrzewania i termomodernizacji, zawieszony został 28 listopada, by przejść – jak tłumaczył resort – głęboki remont. Po jego zakończeniu „Czyste powietrze” ma być lepiej zabezpieczone przed nadużyciami i oszustwami.

– Liczę, że do końca marca, tak jak umówiłam się z zarządem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wznowimy działalność – mówiła pod koniec grudnia w Poznaniu minister Paulina Hennig-Kłoska (cytat za money.pl).

Szefowa ministerstwa klimatu i środowiska podkreśliła także, że zakończone już zostały konsultacje proponowanych zmian w zasadach funkcjonowania programu.

Na początku 2025 roku, niewykluczone, że jeszcze w styczniu, rozpocznie się nabór dla gminnych operatorów programu „Czyste powietrze”. Będą to osoby, które mają czuwać nad prawidłowym przebiegiem inwestycji dofinansowanych z programu, pomagać przy wnioskowaniu i rozliczaniu oraz chronić beneficjentów przed naciągaczami. Jak wynika z wy-


Resort klimatu zakończył już konsultację zmian w programie.

fot. Ministerstwo Klimatu i Środowiska

powiedzi prezes NFOŚiGW Doroty Zawadzkiej-Stępiak, za każdą zrealizowaną inwestycję z pomocą gminnego operatora, reprezentowany przez niego samorząd otrzyma z funduszu gratyfikację finansową. Mowa jest o kwocie 1,7 tys. zł. W niektórych wypadkach udział gminnego operatora będzie warunkiem otrzymania dofinansowania.

To jeden z pomysłów, który chronić ma zarówno beneficjentów programu, jaki publicznego płatnika przed nadużyciami. A tych podczas kilku lat realizacji „Czystego powietrza” ujawniono немало: m.in. jaskrawo przeszacowane kosztorysy, nierzetelne rozliczenia, żerowanie przez nieuczciwych wykonawców na nieświadomości niektórych z beneficjentów co do rzeczywistych kosztów czy zakresów robót. Jak podawał resort, nierzetelni wykonawcy, których działania zgłoszono prokuraturze, złożyli wnioski na łączną kwotę 600 mln zł.

O ile co do sensu walki z nieprawidłowościami nie trzeba nikogo przekonywać, o tyle samo dość niespodziewane wstrzymanie programu wzbudziło sporo kontrowersji – m.in. ze strony organizacji ekologicznych czy polityków. Pojawiły się głosy, że sposób w jaki to zawieszenie przeprowadzono, podważa zaufanie do państwa. W ministerstwie tłumaczono, że „Czyste powietrze” wymaga głębokich działań naprawczych, a te są niemożliwie do przeprowadzenia, przy bieżącym funkcjonowaniu programu.

Od roku 2018, kiedy „Czyste powietrze” wystartowało, do wojewódzkich funduszy ochrony środowiska wpłynęło ponad milion wniosków na ok. 37 mld zł. Podpisanych zostało ponad 820 tys. umów na ok. 26 mld zł. Warto dodać, że kujawsko-pomorskie jest jednym z liderów w wykorzystywaniu tego źródła finansowania walki ze smogiem.

Ryszard Warta

520

tytu uczniów w województwie kujawsko-pomorskim otrzyma wsparcie stypendialne z projektu Zawodowe Talenty Kujaw i Pomorza. Wsparcie wynoszące od 2 do 5 tys. złotych można przeznaczyć na cele związane z rozwojem edukacyjnym.

► **Niezwykłe odkrycie.** We Wdeckim Parku Krajobrazowym odnaleziono bazę akowskich partyzantów

Las chronił bohaterów. Ich ślady przechował do dziś

W połowie grudnia zeszłego roku zespół zajmujący się badaniem archeologicznym Wdeckiego Parku Krajobrazowego natrafił na niezwykle cenne historycznie relikty z czasów II wojny światowej – pozostałości po ostatnim obozie akowskiego oddziału „Świerki 101”, dowodzonego przez kpt. Alojzego Bruskiego.

Na terenie Wdeckiego Parku Krajobrazowego, a dokładnie w lesie w miejscowości Lipniki (gmina Warlubie), natrafiono na ostatni z wielu obozów oddziału Armii Krajowej „Świerki 101”. Obozowisko zostało opuszczone w nocy z 29 na 30 grudnia 1944 roku, gdy partyzanci byli zmuszeni uciekać przed niemiecką obławą.

Wdecki Park Krajobrazowy od sześciu lat jest dokładnie badany pod kątem archeologicznym. Odkrywane są m.in. pozostałości po Gotach sprzed 2000 lat. – We Wdeckim Parkiem Krajobrazowym, dzięki grupie naprawdę bardzo zaangażowanych, profesjonalnych i pracowitych ludzi, dochodzi do ciekawych odkryć. Mieliliśmy wiadomości sprzed kilku lat, dotyczące odkryć z zupełnie innej epoki. To nowe odkrycie

jest zaskakujące. Okazuje się, że historia naszych dziejów upodobała sobie teren Wdeckiego Parku Krajobrazowego i na szczęście trafiła na ludzi, którzy nie przeszli obok tych spraw obojętnie. Dzisiaj wiemy, że musimy coś z tym dziedzictwem zrobić, żeby wyniki tych badań były spopularyzowane i upowszechnione – podkreślał wicemarszałek Zbigniew Ostrowski.

GOCI I PARTYZANCI

– Podstawową rzeczą, która nas tu ściągnęła, jest osada Gotów sprzed 2000 lat. Co rusz odkrywamy nowe miejsca. Niekoniecznie związane z tym okresem historycznym. Jednym ze świeższych elementów są pozostałości po II Wojnie Światowej. Bory Tucholskie jako jeden z największych kompleksów leśnych były również tym miejscem, gdzie walka o wolność trwała również jako ruch partyzancki. O ile w muzeum gen. Zawackiej mamy część wspomnień związanych z naszym województwem, to relacje związane z Borami Tucholskimi są dosyć oszczędne. A my dzisiaj, realizując badania archeologiczne, natrafiliśmy na miejsce, gdzie kpt. Alojzy Bruski funkcjonował i po słynnej bitwie pod Błędem ukrywał się przed okupantem – mówi dyrektor Wdeckiego Parku Krajobrazowego Daniel Siewiert.

Na razie nie wiadomo jeszcze, jak dokładnie zostanie upamiętniony obóz. To zostanie ustalone przez Wdecki Park Krajobrazowy, Lasy Państwowe oraz Insty-



Na zdjęciu od lewej: marszałek Piotr Calbecki, Jan Wyrowiński, wicemarszałek Zbigniew Ostrowski i Mateusz Sosnowski – archeolog i pracownik Wdeckiego Parku Krajobrazowego.

fot. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

tut Pamięci Narodowej. Na pewno rewitalizację przejdzie szlak turystyczny poświęcony partyzantom.

– Parki Krajobrazowe działają w zakresie nie tylko ochrony przyrody, ale i wartości historycznych oraz kulturowych. Tutaj bezpośrednim zarządcą terenu są Lasy Państwowe. Nasze działania dotyczą głównie Nadleśnictw Osie, Trzebczyny i Zamrzenia. We współpracy z tymi zarządcami terenu chcielibyśmy popularyzować tę trudną historię. Chcielibyśmy zrewitalizować niebieski szlak turystyczny, który jest poświęcony partyzantom – powiedział Daniel Siewiert.

SKĄD TEN MEDALIK?

Odkrycie z połowy grudnia to przede wszystkim pozostałości pięć partyzanckich ziemianek. Jedna była dwuosobowa i to w niej znaleziono broń. Według hipotez badaczy należała do dowódcy kpt. Bruskiego. Oprócz tego były większe ziemianki, w których przebywać mogło około 5 osób żołnierzy, oraz ziemianka służąca jako kuchnia. Badacze natrafili na broń: czeski pistolet CZ vs. 28, niemiecki pistolet maszynowy ERMA Maschinenpistole oraz francuski rewolwer Lefauchaux M1858.

– Egzemplarze oręza są nietypowe, a zarazem typowe dla oddziałów partyzanckich. Partyzanci korzystali z tego, co było dostępne. z tego, co było dostępne – mówi archeolog Olaf Popkiewicz.

Jednym z odkrytych relikwów jest także medalik, który mógł należeć do samego kpt. Bruskiego.

– Chyba najważniejszy jest dla nas ten najmniejszy przedmiot, który odkryliśmy, ale z nim się wiąże prawdopodobnie fantastyczna historia. Wstępnie przypuszczamy, że ten medalik rzymskokatolicki, na którym jest przedstawiona święta rodzina i anioł stróż mógł należeć do samego kpt. Alojzego Bruskiego. Jest to medalik pochodzący z Włoch, być może pamiątka pochodząca z jakiejś pielgrzymki. A jak spojrzymy w dzieje rodziny Alojzego Bruskiego, to widzimy, że jego starszy brat Józef był księdzem – powiedział Mateusz Sosnowski z Wdeckiego Parku Krajobrazowego.

NA CAŁE ŻYCIE...

Kpt. Alojzy Bruski był wujkiem Jana Wyrowińskiego – byłego marszałka senatu oraz legendy opozycji antykomunistycznej w Toruniu. Marszałek Wyrowiń-

ski mówi, że postać wuja miała ogromny wpływ na jego życie.

– Informacja, którą przekazał mi pan Mateusz Sosnowski z Wdeckiego Parku Krajobrazowego, o tym, że prawdopodobnie znaleziono ostatnie obozowisko oddziału, którym dowodził mój wuj kpt. Alojzy Bruski, ma dla mnie ogromne znaczenie. Był dowódcą największego zgrupowania Armii Krajowej na terenie Borów Tucholskich. Dla mnie jego historia jest bardzo ważna. 17 września 1946 roku został rozstrzelany przez władze komunistyczne we Wronkach. I ta jego historia szła za mną przez całe życie. To jego osoba sprawiła, że na początku lat 80 zetknąłem się z prof. Elżbietą Zawacką, bo ją też fascynowała historia mojego wuja i robiła wszystko, żeby tę wiedzę poszerzyć – opowiada Jan Wyrowiński.

Oddział „Świerki 101” działał w ramach zgrupowania Inspektoratu Bydgoskiego Armii Krajowej. Był to jeden z pierwszych oddziałów partyzanckich działających na terenie Borów Tucholskich w trakcie II Wojny Światowej także jeden z najliczniejszych i najaktywniejszych. Liczył 29 żołnierzy. Działał do końca 1944 roku.

Bartosz Fryckowski ▲



fot. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

► **Sprawdzamy, co od nowego roku zmieniło się na administracyjnej mapie kraju?**

Bagno, Żmije i dwaj premierzy

Przybyło nam powierzchni miast w regionie. Od nowego roku Lubień Kujawski powiększył się o 3,44 hektara. Rozporządzeniem premiera, w granice miasta weszły tereny leżące dotąd w obrębie ewidencyjnym Bagno, sąsiadującym z Lubieniem od północy.



Od nowego roku powierzchnia Lubienia Kujawskiego powiększyła się o prawie 3,5 hektara.

fot. Google Maps

To już drugie takie powiększenie tego miasta. Rozporządzenie premiera Donalda Tuska z 31 lipca 2024 roku przyłącza do miasta trzy działki, o łącznej powierzchni 3,44 ha. Z kolei na podstawie poprzedniego rozporządzenia granicach niektórych miast i gmin, z 27 lipca 2023 roku, podpisanego jeszcze przez premiera Mateusza Morawieckiego, miasto wchłonęło 22 działki, razem o powierzchni 4,21 ha.

JAK WYJŚĆ Z BAGNA

Cała procedura rozpoczęła się w lutym 2023 gdy radni Lubienia Kujawskiego pozytywnie zaopiniowali wniosek części mieszkańców sołectwa Bagno o przyłączenie do Lubienia. W marcu odbyły się konsultacje. Ich wynik był jednoznaczny. W Lubieniu 140 na 141 oddających głos było za przyłączeniem części Bagna do ich miasta, jedna osoba oddała głos wstrzymujący się. Natomiast w sołectwie Bagno na 40 głosujących, 34 poparło zmianę, 1 osoba była przeciw, a głosów wstrzymujących było 5.

Skąd ta zmiana? Przyłączone do miasta tereny to dość typowe działki zabudowane domami jednorodzinnymi. Dla ich mieszkańców centrum codziennych spraw jest Lubień – tam robią zakupy, jeżdżą do przedszkola, szkoły, lekarza, załatwiają urzędowe sprawy. Pojawiły się także i takie głosy, że przy pytaniu o miejsce

zamieszkania, Lubień Kujawski brzmi jakoś lepiej niż... Bagno.

Lubień i sołectwo Bagno to jedyne miejscowości Kujaw i Pomorza, których dotyczy ostatnie rozporządzenie szefa rządu – to, które weszło w życie 1 stycznia 2025 roku. Przypomnijmy, że poprzednie, z roku 2023, poza wspomnianym już pierwszym rozszerzeniem granic Lubienia, nadawało także statusy miejskie dla Bobrowników, Kikoła i Gąsawy.

Nie był to także największy obszar, który zmienił swą administracyjną przynależność. Dla porównania: miasto Kołobrzeg powiększyło się o 121,74 ha leżące dotąd w miejscowości Korzystno na terenie oddzielnej gminy Kołobrzeg. Z kolei w Chełmie na Lubelszczyźnie, tereny – i to spore: ponad 300 ha – przeszły odwrotną drogę, przewędrowały z zasobów miasta Chełm do gminy Chełm.

ŻMIJE NA GÓRZE, SUCHA DOŁEM, PO ŚRODKU WÓJCIKI

W wypadku Lubienia transfer odbył się w możliwie bezkolizyjny sposób, bo chodziło o tereny leżące na terenie jednej, miejsko-wiejskiej gminy Lubień Kujawski. Bywa jednak i tak, że między samorządami dochodzi do praw-

dziwych prawn-administracyjnych bojów o ziemię.

Jeden przykład: rozporządzenie Donalda Tuska rozstrzyga o przyłączeniu osiedla Wójciki (23,70 ha) do miasta Sucha Beskidzka w województwie małopolskim. Do końca zeszłego roku tereny te leżały we wsi Tarnawa Dolna należącej do gminy Zembrzyce – miasteczka położonego kilka kilometrów od powiatowej Suchej, po drugiej stronie rzeki Skawa.

Tu poszło o drogę. Praktycznie jedyny dojazd na położone na zboczach sporej góry osiedle Wójciki i jeszcze wyżej, na osiedle Żmije, prowadzi od Suchej i jest w fatalnym stanie. Oba samorządy nie dogadały się w sprawie remontu drogi. Sprawy w swoje ręce wzięli więc mieszkańcy osiedla i wystąpili do suskiej rady o przyłączenie do miasta, tłumacząc to tym, że życiowo związani są z Suchą, tam załatwiają wszystkie swe sprawy i nawet jadąc do gminy w Zembrzycach, najpierw zjechać muszą do położonej w dolinie Suchej. Suscy radni byli za przyłączeniem, natomiast samorząd Zembrzyc był przeciw. Podobnie wypadły też konsultacje. W Suchej 95 procent głosujących było za przyłączeniem Wójcików, a w gminie Zembrzy-

ce: 90,12 proc. uczestniczących w konsultacjach było przeciw tej zmianie. Ostatecznie ten bój wygrała Sucha.

NIE ZA MAŁA, NIE ZA BIEDNA

Zmiany granic poszczególnych samorządów to sprawa dość skomplikowana. Całą procedurę opisuje ustawa o Samorządzie gminnym z 8 marca 1990 roku.

- W sprawach związanych z tworzeniem, łączeniem, znoszeniem i ustalaniem granic gminy decyduje rząd, w drodze wydawanego przez premiera rozporządzenia.
- Granice gminy muszą być ustalone tak, by obejmowały tereny „możliwie jednorodne ze względu na układ osadniczy i przestrzenny, uwzględniający więzi społeczne, gospodarcze i kulturowe...”.
- Przed ewentualną zmianą granic minister odpowiedzialny za administrację zasięgnąć musi opinii rad zaineresowanych gmin, a te przeprowadzić muszą konsultacje. Jeśli zmiana naruszałaby granice powiatów lub województw, wymagane są także opinie – odpowiednio – rady powiatów lub sejmików.
- Zamiast konsultacji przeprowadzić można lokalne referendum.

• Swoją opinię wydaje także wojewoda.

• Nie można dokonywać korekty granic gminy, jeśli po zmianie dochody podatkowe na mieszkańca gminy w zmienionych granicach byłyby niższe od najniższych dochodów podatkowych na mieszkańca ustalonych dla poszczególnych gmin zgodnie z ustawą o dochodach samorządów.

• Zmiana granic nie jest też możliwa, gdyby w jej wyniku liczba ludności miała spaść poniżej liczby ludności najmniejszej pod tym względem gminy w Polsce.

• Akty prawa miejscowego z zakresu planowania przestrzennego przyjęte przez gminę dla terenów które zostają z niej wyłączone obowiązują nadal – aż do wejścia w życie nowych przepisów, wydanych przez gminę przejmującą, ale nie dłużej niż trzy lata od zmiany granic.

• Istnieje coś w rodzaju „okienka transferowego”: każdego roku wojewodowie przyjmują od gmin wnioski o zmianę granic tylko do końca marca, zmiany wchodzą w życie zawsze od 1 stycznia kolejnego roku po wydaniu przez premiera odpowiedniego rozporządzenia.

Ryszard Warta ▲

➤ **Zagospodarowanie architektoniczne** plaży nad Niskim Brodnem w Brodnicy docenione przez urbanistów

Piękno jeziora plus szyc projektu

Urbanisci wybrali najlepiej zagospodarowane przestrzenie publiczne w Polsce. Wśród finalistów konkursu znalazł się obiekt z województwa kujawsko-pomorskiego – plaża miejska nad jeziorem Niskie Brodno w Brodnicy.

Celem konkursu Towarzystwa Urbanistów Polskich i Związku Miast Polskich jest kształtowanie nowoczesnego wizerunku kraju poprzez propagowanie najlepszych zrealizowanych przedsięwzięć urbanistyczno-architektonicznych, których poziom wcale jakościowo nie odbiega od światowych standardów. Konkurs ma także promować rozwiązania tworzące nową jakość polskiej przestrzeni publicznej. Pierwsza edycja konkursu odbyła się w 2007 roku.

Wśród finalistów konkursu znalazł się obiekt z województwa kujawsko-pomorskiego. W kategorii „Nadwodna przestrzeń publiczna” II nagrodę otrzymał

projekt zagospodarowania przestrzennego plaży miejskiej nad jeziorem Niskie Brodno w Brodnicy. Kapituła Konkursu nagrodziła inwencję twórczą, pomysłowość, włączenie w proces społeczności lokalnej oraz efekt finalny, który wykreował przestrzeń wspólną, dostępną i atrakcyjną rekreacyjnie i turystycznie. Autor projektu to Przemysław Maciej Kwiatkowski, Pracownia Architektoniczna „PLAN”. Firma jest z Otwocka, ale jej projekty były już realizowane w naszym regionie: w Kurzętniku, Górznie i w gminie Chełmża.

Nad wodami jeziora Niskie Brodno w Brodnicy powstał pomost kąpielowy, wiata widokowa, wieża skoków, ścianka wspinaczkowa, zjeżdżalnia, wodny plac zabaw, pomost dla żaglówek i wędkarzy, plac rekreacyjny, plac ćwiczeń, wiata do grilla, budynek przebieralni, budynek hangaru z zapleczem, parking oraz slip. Przestrzeń dostosowano do potrzeb osób z ograniczeniami ruchowymi, przewidziano również atrakcje dla różnych grup wiekowych i grup zainteresowań. Elementem przestrzeni publicznej jest również ogólnodostępna sala



Gospodarzem obiektu jest brodnicki OSiR.

fot. TUP

fitness, która zachęca osoby korzystające z infrastruktury do aktywnego spędzania czasu również w chłodne dni. Wszystko dla czynnego wypoczynku mieszkańców, jak i obsługi ruchu turystycznego. Gospodarzem plaży miejskiej jest brodnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji.

W kategorii Rewitalizowana miejska przestrzeń publiczna I nagrodę zdobył Plac Wolności w Łodzi, II - Plac „Nowy Targ” we Wrocławiu a III nagroda przypadła osiedlu

Garnizon - Nowa definicja miasta, Gdańsk Wrzeszcz. W kategorii Nadwodna przestrzeń publiczna I nagrodę zdobył Bulwar im. Macieja Kilarskiego w Malborku a II nagrodę Plaży miejska nad j. Niskie Brodno w Brodnicy. W rewitalizacjach przestrzeni publicznej zabytku zwyciężyło zagospodarowanie części zabytkowego założenia parkowego w Pokoju (woj. opolskie) przed rewitalizacją Wyspy Kasztelańskiej w wielkopolskiej Krobi. W terenach zielonych wyróżnienia zdobyły Park

Dolinka w Elblągu oraz park różnorodności im. porucznika pilota Jana Fusińskiego w Sosnowcu

Nominowanych było w sumie 56 przestrzeni publicznych z całej Polski. Z województwa kujawsko-pomorskiego:

- Rynek w Starym Fordonie w Bydgoszczy,
- odrestaurowany Średniowieczny mur obronny, park kieszonkowy i zielone podwórko w Inowrocławiu,
- Skwer Zamkowy w Łubiance.

Paweł Jankowski ▲

A1: darmo było, ale się skończyło

Od nowego roku powróciły opłaty dla samochodów osobowych, lekkich pojazdów dostawczych i motocykli na autostradzie A1 między Toruniem a Gdańskiem.

Jak informuje Anna Kordecka z zarządzającej autostradą spółki GTC, stawki pozostają takie same, jakie obowiązywały do zawieszenia opłat w roku 2023. Tak więc za przejazd między Toruniem a Gdańskiem na najdłuższym odcinku, kierowcy aut osobowych zapłacą 29,90 zł. Nic

nie zmienia się także w systemie poboru płatności.

Zwolnienie z opłat dla pojazdów kategorii 1 (pojazdy osobowe) i 1A (motocykle) zostało wprowadzone we wrześniu 2023, jeszcze przed poprzedni rząd. Niektórzy komentatorzy łączyli to wtedy ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Zwolnienie miało obowiązywać do końca roku. Nowy rząd przedłużył zwolnienie do końca roku 2024. Opłaty nie było, co nie znaczy że przejazd był darmowy - przez cały ten czas skarb państwa refundował GTC straty wynikające z otwartych bramek. To dlatego, mimo



Odcinek A1 z Torunia do Gdańska był bezpłatny od roku 2023.

fot. Ryszard Warta

zwolnienia z opłat, kierowcy cały czas musieli pobierać na bramkach bilety, choć nie musieli za nie płacić.

Przypomnijmy: AmberOne, czyli 152 kilometry między węzłami Rusocin pod Gdańskiem

i Nowa Wieś pod Toruniem to koncesyjna część autostrady A1. Zbudowała ją spółka GTC w zamian za prawo do poboru opłat. Koncesja wygaśnie w roku 2039 i wtedy AmberOne zostanie nieodpłatnie oddana skarbowi pań-

stwa. Na południe od Torunia, od Nowej Wsi aż do Gorzyczek na granicy z Czechami A1 jest administrowana przez GDDKiA i tu niezmiennie przejazd dla pojazdów osobowych pozostaje darmowy.

r ▲

► **Bydgoszczanin** z tytułem architekta roku – za pomysły na toruńskie forty

Bateria pełna artystycznej energii

Bydgoski architekt Przemek Gawęda z pracowni Archigeum otrzymał tytuł Architect of the Year. Co ciekawe, ta nagroda została mu przyznana drugi rok z rzędu.

Tym razem tytuł przypadł bydgoskiemu architektowi za oryginalny projekt w Toruniu. Jeśli dodamy, że Przemek Gawęda urodził się w Inowrocławiu, to z jego sukcesu cieszyć się może spora część kujawsko-pomorskiego.

NOWE ŻYCIE TORUŃSKIEGO FORTU

Tytuły Architect of the Year są przyznawane przez The Architecture Community w kilku kategoriach. W kapitule znajdują się architekci z całego świata. Przemek Gawęda wygrał w kategorii „housing concept” za projekt „Dom nad fosą – FORT X”.

Mowa tu o projekcie nowego zagospodarowania mieszczącego się w Toruniu przy ulicy Przy Grobli Fortu X, który został wzniesiony w latach 1899–92 jako otwarta bateria artyleryjska sześciu armat kalibru 120 mm. Miał kontrolować zachód doliny Wisły. Fort zabezpieczono szeroką mokrą fosą z usytuowanym w głębi schronem



Pomysł opiera się m.in. na połączeniu nowych obiektów z dawną architekturą forteczną.

fot. Studio Archigeum

piechoty. Obecnie okolica fortu to spokojny nadwiślański rejon. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się ogródki działkowe.

Dokumentacja na nowe zagospodarowanie Fortu X powstała w latach 2017–23. Odpowiadał za to zespół w składzie Przemek Gawęda, Marcin Sajdak, Dariusz Witucki, Joanna Ratajczak i Daniel Wiśniewski. Inwestor jest prywatny.

– Działania projektowe skupiły się min. na przywróceniu zarysów fortyfikacji ziemnych takich jak: stanowiska artyleryjskie z trawer-

sami oraz ławy strzeleckie. Projekt zagospodarowania fortu i odtworzenia fortyfikacji ziemnych zrealizowano na podstawie historycznych planów budowlanych, które powstały pod koniec XIX wieku – czytamy na stronie Archigeum.

Na terenie fortu zaprojektowano funkcję hotelowo-konferencyjną, która ma się mieścić w istniejącym schronie oraz nowych budynkach, których kubatury będą ukryte w fortecznym ukształtowaniu terenu. Architekci przewidzieli też odtworzenie fortyfikacji. Obecnie istniejący schron ma zostać

poddany renowacji, odtworzeniu stolarki okiennej i drzwiowej. Na elewacji mają pojawić się charakterystyczne rury wentylacyjne. Odtworzone będą też fortyfikacje ziemne.

KOLEJNY TYTUŁ Z RZĘDU

Przed rokiem Przemek Gawęda został laureatem konkursu Architect of the Year Awards w kategorii „Architekt roku 2023” za projekt „Wielofunkcyjnego Stadionu Biathlonowego na Kubalonce” oraz w kategorii „Obiekt sportowy i rekreacyjny roku 2023” za

„Inteligentny tunel na rozbiegu skoczni narciarskiej Wielka Krokiew”.

Przemek Gawęda urodził się w 1985 roku w Inowrocławiu. Jest właścicielem i głównym architektem w pracowni Archigeum. Gawęda to absolwent wydziału architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz doktorant Wspólnej Szkoły Doktorów Politechniki Śląskiej. Ukończył także Międzynarodowe Studia Podyplomowe z Planowania Przestrzennego na Politechnice Poznańskiej.

Bartosz Fryckowski ▲

Bus gratis. W Sępólnie mają na to pomysł

Bezpłatna komunikacja to bardzo częsty temat w czasie wyborów samorządowych. Gdy przychodzi do realizacji obietnic, nie jest już tak różowo. Są to spore koszty, szczególnie w dużych miastach. W ciekawy sposób wprowadzono bezpłatną komunikację gminną w Sępólnie Krajeńskim.

Kilkadziesiąt miast w Polsce wprowadziło bezpłatną komunikację miejską, m.in. Mińsk Mazowiecki, Żory, Mielec i Wałcz. Przeważają tu średnie i małe miejscowości, gdzie koszt nie jest tak ogromny, jak w dużych miastach. Tam darmowa komunikacja jest dostępna tylko dla określonych grup społecznych – seniorów, uczniów czy osób z niepełnosprawnościami.

Od stycznia bezpłatna komu-

nikacja gminna zaczęła funkcjonować w Sępólnie Krajeńskim. Znalaziona tam na to pomysłowe rozwiązanie. Oparta jest bowiem na autobusach wożących dzieci do szkół. Autobusy będą kursowały na dwunastu liniach po terenie całej gminy. Dojadą do każdej miejscowości, z której są dowożone dzieci i młodzież. Wykorzystywane są pojazdy, które i tak realizują dowozy szkolne.

– W ramach transportu dzie-

ci do szkół nasi mieszkańcy będą korzystać z tej komunikacji bezpłatnie – mówi Waldemar Stupałkowski, burmistrz Sępólna Krajeńskiego. – Będą mogli wsiąść do autobusu, przyjechać do Sępólna i w godzinach odwożenia dzieci ze szkół, wrócić do swoich miejscowości. Pierwszeństwo oczywiście w tych transportach będą miały dzieci, które są dowożone do szkół. Mamy tak silnie rozbudowaną bazę autobusową, że nie

spodziewamy się problemów, że ktoś nie będzie mógł wsiąść do autobusu i dojechać do Sępólna, czy wrócić do swojej miejscowości. Autobusy są na tyle pojemne, że zarówno dzieci, jak i chętni mieszkańcy, będą mogli z tej komunikacji korzystać.

Bezpłatne przejazdy będą jednak możliwe wyłącznie w autobusach Zakładu Transportu i Usług w Sępólnie Krajeńskim.

Paweł Jankowski ▲

► **Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. Co to właściwie oznacza?**

Siedem wymiarów bezpieczeństwa

Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej wystartowała 1 stycznia, a potrwa do 30 czerwca 2025. Nasze półroczne przewodnictwo ma wyraźne hasło przewodnie: „Bezpieczeństwo, Europo!”. Ale co właściwie to sprawowanie prezydencji oznacza? Co możemy dzięki temu w Unii jako kraj?

Zacznijmy od tego, że prezydencję sprawuje się regularnie, rotacyjnie, ale oczywiście stosunkowo rzadko. Mieliśmy już raz polską prezydencję, w 2011 roku, na następną trzeba było czekać ponad 13 lat. Podobnie jak obecnie, również w 2011 roku przejmowaliśmy ją od Węgier – i choć rządził wtedy również Victor Orban, to były to jednak inne Węgry. Co pół roku kolejne państwa członkowskie przejmują więc rotacyjną prezy-

dencję w Radzie – przewodniczą wtedy posiedzeniom tej instytucji na różnych poziomach i dbają o ciągłość prac.

„W ramach Rady UE, nieoficjalnie nazywanej w skrócie „Radą”, ministrowie rządów wszystkich krajów UE spotykają się, aby omawiać, zmieniać i przyjmować akty prawne oraz koordynować politykę. Ministrowie są upoważnieni do podejmowania w imieniu swoich rządów zobowiązań dotyczących działań uzgodnionych na posiedzeniach” – czytamy na stronie european-union.europa.eu.

Prezydencja odbywa się w ramach „trójek” – trzech państwa, bardzo ściśle ze sobą współpracują, podczas „swojego”, półtorarocznego cyklu. W naszej „trójce” jesteśmy zdecydowanie największym krajem – razem z nami są w niej Dania i Cypr.

Tak naprawdę prezydencja ma przede wszystkim administracyjny, a jak twierdzą niektórzy, nawet techniczny charakter. Praktyka jest jednak taka, że kraje ją sprawujące, przynajmniej

w sporej części, są w stanie tak kształtować unijny plan i tematykę spotkań, żeby zajmowano się ważnymi dla danego kraju sprawami. To też dobra okazja do eksponowania własnego punktu widzenia, jeśli chodzi i o długofalowe, i o krótkofalowe prace związane z bezpieczeństwem, gospodarką (nowy budżet Unii!) czy np. rozszerzaniem UE.

To ważna sprawa, choćby dlatego, że przejmujemy przewodnictwo po prezydencji Węgier, wstawionej bardzo negatywnie przyjętą wyprawą Victora Orbana do Putina.

Warto też dodać, że zadaniem państwa, które przewodniczy pracom Rady UE jest prowadzenie mediacji pomiędzy krajami a Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską.

O ile głównymi akcentami naszej prezydencji w 2011 roku było rozszerzanie się Unii i rozwój Partnerstwa Wschodniego, to tym razem kładziemy bardzo wyraźny nacisk na bezpieczeństwo.

– Polska będzie chciała skupić się na bezpieczeństwie w jego sied-



Prezydencja Polski w UE potrwa do końca czerwca.

fol. 123rf

miu wymiarach: zewnętrznym, wewnętrznym, informacyjnym, ekonomicznym, energetycznym, żywnościowym i zdrowotnym – podkreślał Adam Szałpka, minister ds. UE, podczas konferencji w KPRM (cytat za serwisem wnp.pl).

W czasie prezydencji będziemy – jako Polska – organizatorem ponad 300 oficjalnych, unijnych spotkań. Prezydencji

towarzyszy też zwykle specjalny program kulturalny – bo to okazja do promocji własnego potencjału w każdej dziedzinie. Tym razem w ponad 20 krajach Europy zaplanowano prawie 100 różnych wydarzeń. W piątek, 3 stycznia, odbyła się gala otwarcia prezydencji w Teatrze Wielkim.

Następna okazja do takiej promocji – dopiero za 13 lat i 6 miesięcy. **Mariusz Załuski** ▲

Z kogutem i bez: nowe pojazdy policji w regionie

Tradycją w naszym regionie jest to, że samorządy wspierają policję przy zakupie nowych pojazdów. W połowie grudnia Komenda Wojewódzka Policji w Bydgoszczy poinformowała o ponad 40 radiowozach, które trafiły do jednostek w całym kujawsko-pomorskim.

W połowie grudnia Komenda Wojewódzka Policji w Bydgoszczy poinformowała, że do mundurowych w naszym regionie trafi ponad 40 nowych radiowozów. Całość to koszt rzędu 6,5 miliona złotych. Spory wkład w zakupy miały samorządy, które dofinansowały

zakupy w 50 procentach. Część środków pochodziła ze środków z budżetu policji.

12 sztuk oznakowanych radiowozów marki Kia Sportage, których zakup współfinansowały samorządy trafią do: Torunia – 3, Świecia – 2 i po jednym do: Włocławka, Grudziądz, Golubia-Dobrzynia, Nakła, Radziejowa, Tucholi, Żnina.

8 sztuk Renault Megane nieoznakowanych, współfinansowanych przez samorządy, będzie jeździć ulicami miast na terenie działania komend w Toruniu (2), Aleksandrowie Kujawskim, Brodnicy, Inowrocławiu, Świeciu, Rypinie i Tucholi.

6 nieoznakowanych Hyundai i30, których zakup współfinansowały w 50% samorządy pojadą

do: Torunia (2), Inowrocławia (2), Włocławka (1) i Żnina (1).

4 sztuki to nowa marka w kujawsko-pomorskiej policji SsangYoung Torres – nieoznakowane, także współfinansowane przez samorządy trafią do Lipna, Torunia, Mogilna oraz KWP w Bydgoszczy.

Wydziały Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy zasili 5 nieoznakowanych renault trafic oraz 3 sztuki vw caddy, których zakup sfinansowano z budżetu Policji.

Quady marki CFMoto, wraz z przyczepami do ich przewozu, trafią do Oddziału Prewencji Policji w Bydgoszczy, którego policjanci patrolować będą nimi tereny trudnodostępne, lasy czy okolice jezior.

Dwa nowe auta otrzymają także policjanci Samodzielnego Po-

doddziału Kontrterrorystycznego Policji w Bydgoszczy, ale ich marki, z oczywistych względów, nie będziemy ujawniać.

Część pojazdów trafiła do Komendy Miejskiej Policji w Toruniu, która swoim zasięgiem obejmuje nie tylko miasto Toruń, ale i powiat toruński. 30 grudnia doszło do oficjalnego przekazania radiowozów dofinansowanych przez Gminę Miasta Toruń.

– Otrzymujemy dzisiaj 5 radiowozów. Jest to dofinansowanie, które wpływa na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców miasta Torunia i na to, że policja toruńska jest wyposażona w coraz to nowocześniejszy sprzęt, podnosi naszą efektywność pracy i jest to wyznacznikiem świetnej współpracy między policją a samorządem

i panem prezydentem – powiedział komendant toruńskiej policji inspektor Witold Markiewicz. Gmina Miasta Toruń planuje dalej wspierać policję.

– To bardzo ważny moment, bo tak naprawdę do naszych policjantów przyszedł spóźniony Mikołaj. Cieszę się, że otrzymaliśmy auta, na które składaliśmy się jako Gmina Miasta Toruń. Ponad 350 tysięcy w 2024 roku. W roku budżetowym, który się kończy i suma ponad 470 tysięcy złotych zabezpieczona na 2025 rok, jeśli chodzi o wydatkowanie na cele i potrzeby, które wskaże pan komendant ze swoimi współpracownikami. To zakupy sprzętu i patrole – mówił prezydent Paweł Gulewski.

Bartosz Fryckowski ▲

➤ **Marszałek, prezydent Torunia i służby o sylwestrze z Polsatem na toruńskim Rynku Staromiejskim**

Egzamin został zdany. Brawa dla publiczności!

– Dzięki partnerstwu z telewizją Polsat, z SOS Music i partnerstwu z marszałkiem województwa, bez którego tego wydarzenia by nie było, trafiamy do ligi miast, w których tego typu wydarzenia będą gościć. Mamy walory, które trzeba odświeżyć, pokazać z czym mamy do czynienia w Toruniu: z pięknym miastem i z mieszkańcami, którzy wiedzą, co to jest bezpieczna zabawa. Zespół staromiejski i inne części miasta są predystynowane, żeby organizować podobne wydarzenia. Będzie szukać takich możliwości – tak **Paweł Gulewski** podsumowywał sylwestra z Polsatem w Toruniu. Prezydent dodał, że ekwiwalent reklamowy związany z promocją miasta i regionu na antenie Polsatu ma wartość ok. 24 mln zł.

Odwaga w podjęciu decyzji, zdany egzamin, sukces organizacyjny, bezpieczeństwo i podziękowania – te wątki dominowały na zorganizowanym w piątek, 3 stycznia briefingu podsumowującym wielką zabawę sylwestrową zorganizowaną na toruńskim Rynku Staromiejskim z telewizją Polsat.

– Dziękuję za odwagę w podjęciu decyzji o organizacji tego wydarzenia. Czytałem gdzieś, że wszystko się fajnie udało, ale to jakaś megalomania.... Zrobiliśmy rzecz wielką, zaczniemy patrzeć na siebie nie jak na trzecią ligę, tak, jak się nas próbuje sytuować



Organizatorzy sylwestrowej imprezy dziękowali uczestnikom za to, że nie tylko bawili się świetnie, ale też bardzo odpowiedzialnie.

fot. UM Toruń

w polskich metropoliach, tylko jak na pierwszą ligę. Nie chodzi tu o same ambicje, ale o umiejętność robienia tak fantastycznych rzeczy – mówił marszałek Piotr Całbecki.

Prezydent Paweł Gulewski podkreślał sukces organizacyjny imprezy, mimo że miasto pracowało nad jej przygotowaniem od listopada.

– Te półtora miesiąca przygotowaliśmy to wiele uzgodnień, analiz, także wiele prób w terenie. To także współpraca ze służbami i organizatorem, który też wprowadzał wiele zmian do swych wcześniejszych pomysłów. I to pozwoliło wypracować najbezpieczniejszy z wariantów realizacji tego wydarzenia – mówił wiceprezydent Torunia, Rafał Pietrucień, dziękując za świetną współpracę instytucji miejskich i służb państwowych. – To ogromny kapitał na przyszłość do organizacji kolejnych dużych imprez, a jednocześnie ogromne doświadczenie. Co warto, podkreślić, bardzo dobrze sprawdził się system monitoringu, warto w niego inwestować i rozbudowywać. Sprawdził się również opracowany przez nas system napełniania i opróżniania zespołu staromiejskiego. Dobrym rozwiązaniem było

także czasowe wyłączenie z ruchu Wałów Sikorskiego, dzięki czemu piesi mogli wygodnie dojść do autobusów i tramwajów.

Wszyscy uczestnicy spotkania stawiali akcent na tym, że impreza okazała się w pełni bezpieczna. Wszyscy też podkreślali, że świetne zachowanie publiczności toruńskiej imprezy, która bawiła się świetnie, ale jednocześnie odpowiedzialnie, bez problemu dostosowując się do obostrzeń związanych z organizacją imprezy masowej.

– Faktycznym barometrem bezpieczeństwa imprez masowych jest liczba pacjentów na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Co roku obserwujemy podobne liczby. Rok temu było 21 pacjentów, dwa lata wcześniej 25 pacjentów. To był jeden z bezpieczniejszych sylwestrów ostatnich lat w Toruniu, bo nie mieliśmy ani jednego pacjenta w stanie ciężkim, który wymagałby pilnych interwencji chirurgicznych – mówił Jan Gessek, dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu.

SYLWESTER W LICZBACH

- 16–18 tysięcy uczestników przewinęło się przez imprezę sylwestrową na starówce.

- na terenie zamkniętym pod sceną, na początku imprezy było ok. 6 tys. ludzi, przed północą liczba ta wzrosła do ok. 9,5 tysiąca
- Interwencje policji: do północy 129 interwencji w całym mieście w tym 18 na starówce; po północy: 195 interwencji w tym 32 w zespole staromiejskim. Poprzedniego sylwestra było to 128 interwencji w tym 18 na starówce.
- Przez SOR szpitala na Batorego przewinęły się 32 osoby, rok wcześniej było o 21 pacjentów.
- Straż pożarna: 31 grudnia i 1 stycznia łącznie 30 interwencji, między godz. 17 a 3 w nocy – 17 interwencji tym tylko 4 na terenie zespołu staromiejskiego.
- Straż miejska 66 zgłoszeń, 20 interwencji w tym 7 interwencji na starówce
- Zespół ratowniczy obsługujący sylwestra: 9 interwencji, w tym 4 transporty na SOR, reszta osób opatrzona została punkcie medycznym urządzonym w siedzibie fundacji Tumult.
- Miasto i województwo wydały na organizację tej imprezy

po ok. 1, 2 mln zł. Jak podał prezydent Gulewski, wartość ekwiwalentu reklamowego związana promocją Torunia i regionu na antenie Polsatu i jego kanałach to ok. 24 mln zł.

- Według danych Nielsen Audience Measurement, „Sylwestrową Moc Przebojów” Polsatu z Torunia oglądało średnio 3,055 mln osób. Piki oglądalności nastąpił o północy: 4,1 mln widzów. Polsat pokonał w liczbie widzów imprezy sylwestrowe TVP (średnia widownia 1,912 mln) i TV Republikę (1,332 mln).

CO DALEJ? LUNCH!

Sylwester – jak podkreślają władze miasta – pokazał, że miasto jest w stanie przygotować bardzo dużą, skomplikowaną logistycznie imprezę. Co dalej?

– Razem z panem marszałkiem w niedługim czasie pojedziemy na lunch do Polsatu, do pani Niny Terentiew. Co co z tego wyjdzie? Będziemy informować – dodał prezydent Paweł Gulewski.

Ryszard Warta ▲

Zdjęcia z imprezy na stronie 10.

SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

To był rok igrzysk i Euro

Sylwestrowe toasty już za nami. Stary rok bezpowrotnie odszedł, a to oznacza, że jak zwykle o tej porze mamy czas rozmaitych podsumowań. Nie inaczej jest w sporcie i nie inaczej jest u nas, a trzeba przyznać, że rok był to ciekawy.

Gry zespołowe gramy zespołowymi, ligi ligami, ale tak to już u mnie jest, że niezmiennie cenię sobie bardzo wysoko dyscypliny olimpijskie, a w roku igrzysk ich waga jest dla mnie znacząca szczególnie. Lato stało tymczasem pod znakiem olimpijskich zmagani w Paryżu, więc od nich zacząć wręcz wypada. Jeśli ogólny stan regionalnego sportu mierzyć powinniśmy miarą olimpijską, wówczas okaże się, że nasza paryska reprezentacja nie była może rekordowo liczna w skali kraju, ale wystawiliśmy jednak ponad dwudziestkę zawodników, a to wynik nienajgorszy. Nasi startowali w dziewięciu dyscyplinach, a oprócz Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza swoich olimpijczyków miały też Nakło i Włocławek.

Ilość przeszła w jakość, bo medal w Paryżu też się trafił, wprawdzie tylko jeden i nie złoty, a brązowy, ale jednak, w dodatku od razu dla trzech miast, wszak w osadzie męskiej czwórki podwójnej znaleźli się Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Fabian Barański, czyli odpowiednio wioślarze Lotto-Bydgoszcz, AZS-u UMK i Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego, wsparci kolegą ze stolicy. I oni właśnie są największymi wygranymi tego roku, choć przed tygodniem na łamach „Tygodnika Żużlowego” jeden z felietonistów napisał dość mocno „dziś nic już wam nie mówią nazwiska Barański, Biskup, Czaja i Ziętarski”. Nie, nie chciał ich obrazić, nie chciał też



fot. Andrzej Romański/UMK

Wygranym kończącego się roku jest piłkarz Jakub Piotrowski. Z uśmiechem śledziłem przez mijające miesiące, ile miast regionu „przyznawało się” do Piotrowskiego.

deprecjonować ich sukcesu – tym zdaniem, tu akurat nieco wyrwanym z kontekstu, zauważył, że poza igrzyskami o olimpijczykach, nawet tych osiągających duże sukcesy, bywa znacznie ciszej, a problem tkwi też w tym, że kibic nie ma z nimi do czynienia na co dzień. Bo gdy ligowych bohaterów ogląda tydzień w tydzień i ma z nimi kontakt regularny, wioślarze po cichu budują formę na kolejnych zgrupowaniach, by optymalnie przygotować się do najważniejszej w danym roku imprezy docelowej. I coś w tym jest, choć „nazwiska nic już nie mówią” to fraza mocna i może nawet zbyt mocna. Ale taki już urok felietonu.

Wygranym kończącego się roku jest piłkarz Jakub Piotrowski. Z uśmiechem śledziłem przez mijające miesiące, ile miast regionu „przyznawało się” do Piotrowskiego. Nagłówki portali krzychały więc o голу „piłkarza z Torunia”, choć głównym związkiem 27-latką z miastem Kopernika jest po prostu miejsce urodzenia. W Grzybnie na temat dorastającego tam Piotrowskiego przepytany był miejscowy ksiądz proboszcz, w Unisławiu, gdzie zaczynał karierę, tamtejsi mieszkańcy, w Bydgoszczy zaś trenerzy Chemika, gdzie grał już na poważnie. Im więcej miast i miasteczek Piotrowskiego swoim człowiekiem nazywa, tym bardziej Piotrowski nasz jest, a że na tegorocznym Euro był regionalnym rodzyńkiem, tym mocniej hołubili go kujawsko-pomorscy kibice i dziennikarze, jak kania dżdżu łaknący widoku kogokolwiek z regionu, kto umie podać piłkę dokładnie i strzelić celnie.

Piotrowski regionalne kluby opuścił już dawno, grał już w Niemczech i Belgii, dziś występuje w Bułgarii, a w kadrze Michała Probiezra stał się w tym roku całkiem ważną postacią.

Jasne, że nie jest w niej jeszcze Robertem Lewandowskim, ale mimo wszystko ma już na koncie dziesięć występów w biało-czerwonej koszulce, a i dwa razy cieszył się ze zdobycia bramki. Jeszcze latem zeszłego roku wartość rynkowa piłkarza wynosiła 1,5 miliona euro. Dziś wart jest trzy razy tyle, a w trakcie mistrzostw Europy fachowy TransferMarkt wycenił go nawet na 5 milionów. I choć na Euro 2024 zagrał tylko w dwóch meczach, to i tak Piotrowski kończący się rok zapisać może po stronie plusów. Także prywatnie, wszak zaraz po mistrzostwach oświadczył się, a jego wybranka powiedziała oczywiście „tak”.

A co w ligach? Tu rok mieliśmy u jednych lepszy, u innych gorszy, czyli jak zwykle. Wygranymi są na pewno toruńscy żużlowcy, bo zdobyli brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Polski, ale już wiele z tych klubów, które również miały aspiracje wysokie, nieco rozczarowało. Tak to już jednak bywa, a przed nimi (i przed nami kibicami też) rok nowy, a wraz z nim nowe szanse i nowe nadzieje. A więc powodzenia!

